

DROGA KRZYŻOWA APOSTOŁÓW SPOŁECZNEJ KRUCJATY MIŁOŚCI

[Warszawa, 2 marca 1967]

„O wy wszyscy, którzy idziecie drogą.

Przypatrzcie się i obaczcie, czy jest boleść,

Jako boleść moja”.

Podjąłeś ją, Najlepszy nasz Bracie, aby nas pojednać z Ojcem, aby nas wyzwolić z niewoli szatana, aby ustanowić nam wzór drogi, aby w drodze być pociechą, podtrzymaniem, mocą. Zachęciłeś, byśmy brali krzyż i szli za Tobą. Pozwól, że choć na chwilę, w okresie wielkopostnym, zwiążemy się z Tobą ściślej w Twojej Drodze, aby się przypatrzeć Wzorowi, jak ustanawiasz dla wszystkich, którzy chcą iść z Tobą, którzy chcą naśladować Ciebie i wyznawać Cię przed ludźmi, którzy pragną w duchu Twojego Kapłaństwa sprawować swoje posłannictwo apostołskie.

Wiemy, jak bardzo w swej Drodze Krzyżowej byłeś skierowany ku nam, ku wszystkim ludziom, jak pragnąłeś odbyć swą Drogę w naszym zastępstwie, za nas, uwrażliwiony na człowieka, oddany i wydany przez Ojca za nasze zbawienie.

Wezmę na Drogę z Tobą samego siebie, udźwignę siebie i poniosę za Tobą, który mnie dźwigasz i prowadzisz.

Stacja I

JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

To jest moment wydania Ciebie, moment, który znałeś od początku, gdy byłeś na łonie Ojca, który poznałeś w czasie, gdy szedłeś na okrąg ziemi. Wiedziałeś, jak będzie przebiegać to wydanie, byś nie uszedł ludzkiej ręki. Ty, Syn Boga, otrzymałeś Ciało, by ludzie mogli możliwość przytrzymać Ciebie dla siebie, by mogli Cię ogarnąć miłością i nienawiścią, skrępować sercami i powrozami.

Jesteś nam wydany przez Ojca, jesteś wydany przez Twoje posłuszeństwo Ojcu. Jesteś skazany przez Ojca, jesteś skazany przez Siebie samego na wole Ojca, i przez ludzi podany na wole Twoich nieprzyjaciół. Ale jesteś podany i na wolę tych, którzy Cię miłują. Jesteś podany na naszą wolę, uzależniony poniekąd od naszej woli, w służbie nam wszystkim. Już nie możesz chodzić, dokąd byś chciał, ale dokąd Cię inni poprowadzą, jak my to czynimy.

Śmierć, na którą jesteś skazany, jest naszym życiem. Chciałeś być skazany, aby nas ożywić. Nie myślałeś o Twojej śmierci, myślałeś o naszym życiu.

„Ojciec nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja II

JEZUS BIERZE KRZYŻ NA RAMIONA SWOJE

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Wydany przez Ojca na naszą wolę, musiałeś podporządkować się naszym zachciankom. A my zapragnęliśmy wyzbyć się ciężaru krzyża i dlatego złożyliśmy go na Twoje ramiona. Stałeś się Niewolnikiem Krzyża, Niewolnikiem naszej woli. Dźwigasz nie swoje, ale nasze ciężary, jak niewolnicy dźwigają ciężary panów. Niesiesz ciężar wszystkich ludzi, dzieci Bożych, wygnańców, synów Ewy, Twoich braci – Nowy Adamie.

My idziemy za Tobą – odciążeni, Ty idziesz przed nami obciążony. Na tym polega nasza swawola. Ty pracujesz za nas. Ty cierpisz, byśmy byli wolni od cierpienia. Ty się męczysz nieustannie. Ty chcesz, by nas ominęło zło, cierpienie, męka, śmierć. Dlatego wszystko czynisz, aby nas wyzwolić od całej naszej udręki.

Uczysz, jak trzeba siebie poświęcać dla innych, jak trzeba drugich wyzwaląć, poddając siebie samego pod ich ciężary. Jesteś Wzorem wspomagania i zastępowania ludzi w noszeniu ich ciężarów.

Spojrzę na ten Wzór. Porównam Twoją trudną drogę z moją.

„Ojciec nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja III

JEZUS PO RAZ PIERWSZY UPADA POD KRZYŻEM

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Twój upadek jest zastępczy, bo on się mnie należy. To właściwie jest mój upadek, moje niekończące się upadki, moje duże czy małe słabości. Jesteś nimi obciążony, zastępujesz mnie w moich upadkach i niepowodzeniach, wyręczasz mnie.

Podźwigniesz się mocą Twego Bóstwa, by dać mi wzór, jak ja mam dźwigać się mocą Twego Bóstwa, jak mam wiązać się w drodze nieustannie w Tobie, bym rychło umiał powstawać.

„Ojciec nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja IV

JEZUS SPOTYKA MATKĘ SWOJĄ

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Z woli Ojca nie byłeś sam. Otrzymałeś Dziewicę Wspomożycielkę. Ona pragnie być na Twojej drodze. Właśnie przypomina się Tobie, byś nie szedł sam, bo Ojciec chciał, abyś od początku był z Nią związany, abyś szedł z Nią i działał z Nią, abyś korzystał z Jej pomocy we wspólnym dziele, w które włącza się człowiek z woli Boga. To Służebnica Twoja w dziele służby dzieciom Bożym, zabiegła Ci drogę, aby utrzymał się plan Boży, aby na drodze zbawczej było Tych Dwoje. Obecnością swoją przypomina Ci jeszcze bardziej Twój związek z Nią. Ty zbawiasz, a Ona Cię wspiera. Ty cierpisz, Ona współcierpi. Ty wypełniasz wole Ojca, Ona Ci pomaga.

Jak bardzo chcesz mi przez to przypomnieć, że w mojej drodze mam być z Nią, zawsze i wszędzie – w życiu Kościoła, w mej pracy, powołaniu i zadaniu, w mym osobistym życiu, trudzie apostołskim i codziennym zmaganiu się z sobą. Ona z Tobą, a my z Nią, aby się wypełniła wola Ojca!

„Ojczy nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja V

SZYMON Z CYRENY POMAGA DŹWIGAĆ KRZYŻ CHRYSZTUSOWI

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Potężny Boże! Skazany jesteś przez Ojca na niemoc w Twym Człowieczeństwie, abyś szukał pomocy, chociaż mógłbyś nas zbawić Sam. Ty chcesz współdziałania i dlatego szukasz ludzi i udzielasz im Swego Krzyża. Niech poznają smak Krzyża, niech się w nim rozmiłują. Niech zakosztują Jego zbawczego działania, niech wiedzą, że jest Znakiem Zbawienia i Nadziei jedynej. Niech współuczestniczą z Tobą w niesieniu Krzyża, aby zrozumieli, że życie w Twoim Kościele, który ma oblicze Bożo-ludzkie, który jest Kościołem Boga-Człowieka i Kościołem Ludu Bożego, wymaga współdziałania z Tobą, obecnym w Misterium Kościoła.

Trzeba więc nam włączać się w Twoją Drogę, na której niesiesz ciężar Rodzaju ludzkiego i na której nie chcesz być Sam. Najlepsza Matka zabiegła Ci drogę, bo znała jej sens. Nie wszyscy jednak znają sens Twojej drogi. Każdego człowieka trzeba przymusić, jak Szymona, aby się włączył, bo nie każdy człowiek ma odwagę uczynić to sam.

My za Tobą i z Tobą mamy dźwigać ciężar krzyża świata, ciężar krzyża tych, którzy nas otaczają. Pomagam Ci nieść Twój Krzyż, niosąc ciężar nie tylko mój, ale ciężar moich najbliższych i dalszych przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół.

Jak bardzo uczysz mnie wspólnoty w cierpieniu, gotowości w służbie, w zastawianiu się za innych – Wielki Nauczycielu społecznej miłości!

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja VI

WERONIKA OCIERA TWARZ CHRYSTUSA

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Może przykład Maryi, która działała z najwierniejszej miłości i w poczuciu swego obowiązku, aby być razem z Synem w dzieł Odkupienia, może widok Szymona niosącego Krzyż Chrystusowy, może wewnętrzny bodziec łaski, moce jakieś i światła, lub inne nieznanne pobudki, skierowały niewiastę z tłumu ku Tobie – z posługą. Czy wiedziała, że to Ty właśnie, idąc drogą krzyżową, ocierasz twarz ludzkości, omywasz oblicze świata, aby odbiło się na nim światło Oblicza Bożego?

Przychodzi z pomocą, może z lękiem, obawą, ale przewycięża wszystko przez miłość. Na drodze Krzyża Twoja miłość zaczyna już wydawać owoce w ludzkich sercach.

Obraz Twój, jak trzeba służyć, by pomniejszyć ciężar innych. Weronika – to Twoja szkoła! Ona chce pomniejszyć Twój ciężar, Twoją mękę, Twoją samotność. Jak Twój przykład jest porywający, sugestywny! Ta niewiasta jest odtąd pobudka dla tylu innych, które pójdą w jej ślady i będą Cię pocieszały. Ileż takich niewiast widzi się na Twej drodze, w dziejach Kościoła.

Wprowadziłeś przez Twoje przyzwolenie do szeregu Twych współpracowników nie tylko Niepokalaną, Najczystsza, ale nieznaną nam bliżej niewiastę z tłumu, aby wszystkie niewiasty z tłumu, duchem miłości wiedzione chciały ocierać oblicze Kościoła, Twoje Oblicze w braciach Twoich, w braciach naszych.

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja VII

JEZUS PO RAZ DRUGI UPADA POD KRZYŻEM

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Dobry mój Nauczycielu! Jeszcze raz dopuściłeś swój upadek, obraz Twej prawdziwie ludzkiej słabości, jak gdybyś ukrył moc Twego Bóstwa, aby stać się nam podobnym, aby cierpieć z cierpiącymi i płakać z płaczącymi. Chciałeś, byśmy prawdziwie widzieli, jak boleści nasze nosisz, jak słabości nasze rozumiesz i dzielasz.

Jesteś dla nas bardzo wyrozumiały i przez to uczysz nas wyrozumiałości dla innych. Nie pozwolisz nam wynosić się nad innych, nie pozwolisz źle myśleć o innych. Powściągasz nas: bacz, abyś i ty nie był kuszony, abyś i ty nie upadł, gdy zbyt pochopnie gorszysz się z upadków innych. Jak bardzo przystosowujesz metody Twojej pedagogiki do naszych możliwości! Jak bardzo przypominasz Twego Ojca, który przymyka oczy na tyle naszych słabości!

Może budzisz we mnie umiejętność współcierpienia i wyrozumienia. Może zetrzesz ostrze mej krytyki, jaka się we mnie niekiedy zbyt pochopnie podrywa, w tysięcznych zuchwałych sądach o ludziach, którzy są nieraz lepsi od swych sędziów.

„Ojcze nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja VIII

JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Człowiek obarczony krzyżem, i to takim Krzyżem, mógłby być wolny od uwagi na innych i troszczenie się o nich. Raczej sam mógłby oczekiwać pociechy. Wszyscy usprawiedliwiliby człowieka nad miarę udręczonego, gdyby na chwilę zapomniał o cierpieniu innych. Ale Chrystus jest wzorem dla ludzkości. Sam cierpiący, wie, że świat pełen jest cierpienia i dlatego też otwiera się dla cierpiących, niepomny własnego cierpienia.

Właściwie wszyscy są cierpiący i wszyscy mogliby się usprawiedliwić własnym cierpieniem od obowiązku pocieszania innych. Ale przykład Chrystusa pobudza. Dzieje Kościoła znają wiele postaci ludzi nad miarę udręczonych schorowanych, którzy najczęściej okazywali zrozumienia i serca cierpiącemu, dlatego, że sami znali smak cierpienia. Nie zamykali się w swoim cierpieniu. Nie wyłączały się z wielkiej rodziny cierpiących, choć byliby dostatecznie usprawiedliwieni własnym cierpieniem.

Co sprawia, że nasze cierpienie nie znieczula nas na cierpienie innych, natomiast pobudza do pociechy i troski o nich? To Pan Jezus poprawia nasz styl. Któż bardziej cierpiał od Niego? Na pewno więcej cierpiał, aniżeli płaczące niewiasty. A jednak bardziej był wrażliwy na ich łzy, niż na swoje cierpienia i dlatego pocieszał.

Idąc w Jego ślady, w dziejach Kościoła najczęściej uczynków miłosiernych i dzieł dobroczynnych stworzyli ludzie nad miarę udręczeni.

Twój przykład, Chryste, wydaje owoce.

„Ojcze nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja IX

JEZUS PO RAZ TRZECI UPADA POD KRZYŻEM

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Nie można ustanowić skali upadków na drodze Krzyżowej. Nie wiadomo, który z nich był najcięższy. Może skrajne wyczerpanie sprawiło, że Chrystus padł na twarz, jak padają ludzie, których kres życia się zbliża. Może jest to upadek, który ma nas ratować od skrajnej rozpacz, od totalnego zwątpienia, od pełnej definicji, od całkowitego opuszczenia rąk. Może jest on dla tych, którzy sobie mówią: już nic nie zdołam uczynić, wszystko mi się psuje, wszystko, czego dotknę, w oczach mi się rozwała.

A przecież dzieło Odkupienia przed nami! Ono musi być dokonane! A przecież człowiek, który już wpadł w rozpacz, też jest przeznaczony do nieba! Za niego także Chrystus się trudził. Człowiek może zwątpić w siebie, ale Bóg nie zwątpi w człowieka. Mogą wszyscy w nas zwątpić i poruszać nad nami głowami, ale nie przygodzi się to Ojcu naszemu i Chrystusowi, Synowi Ojca.

Nic nie rozgrzesza od niesienia pomocy człowiekowi, na widok jego beznadziejnego upadku i skrajnej niedoli. Dlatego ludzie ratują nawet beznadziejnie chorych, idą do trędowatych, próbują raz jeszcze, ciągle, bez końca, nie tak, to inaczej. Naśladują w tym Chrystusa, dźwigającego się z trzeciego, najgłębszego upadku na twarz.

Jest to upadek najgłębszy, ale nie beznadziejny. Chrystus znowu powstaje. Nie ma takiej niedoli, takiej męki i nędzy, z której nie podniosłaby nas maleńka iskierka miłości, jaką Bóg podaje niekiedy na dłoniach swoich sług.

„Ojcze nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja X

JEZUS Z SZAT ZWLECZONY

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Odarty ze wszystkiego i pozbawiony wszystkiego, nagi wyszedł z łona Matki swojej i nagi idzie na Krzyż. A więc jednak widocznie nie to, co zdobi człowieka od zewnątrz, jest jego mocą, ale to, co stanowi jego tajemnicę wewnętrzną.

Zbawić może Człowiek odarty ze wszystkiego, pozbawiony wszystkiego, nie rozporządzający już żadnymi środkami ludzkimi, bo jeszcze zostało Jego Człowieczeństwo. Nie ma już niczego, ani dóbr materialnych, ani piękna, ani ozdoby, ale jest Człowiekiem, pełnym człowiekiem. I ten nago człowiek uczy całą swoją osobowością, postawą, rozumem, sercem, spojrzeniem. Hiob więcej nauczył, leżąc na

nawozie, aniżeli wtedy, gdy zasiadał do stołu. O. Maksymilian Kolbe więcej nauczył ludzi w bunkrze głodowym, aniżeli w Niepokalanowie.

Taka jest potęga człowieczeństwa, choćby odartego ze wszystkich dóbr i wartości doczesnych! Można utracić wszystko, a nie utracić swego człowieczeństwa i swej wysokiej godności, i wtedy jest się zwycięzcą. Pewnie, że to wszystko jest nam pilno potrzebne, ale niech nas nie przeraża perspektywa braku czegokolwiek. Pozostaje Człowiek, nagi prawdzie, ale pełny Człowiek i On zbawia.

Na wzór nagiego Chrystusa, działają Jego uczniowie, apostołowie, aby we wszystkim okazany był cały Chrystus.

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja XI

JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Twarde drzewo jest wyrazem nieustępliwej woli Ojca. Jezus przeszedł dobrze czyniąc, błogosławił, nawiedzał, pocieszał, nappełnił świat czynami tak, iż wszystkie księgi nie mogłyby ich spisać – jak mówi św. Jan. Ale wolą Ojca było coś więcej – aby był ukrzyżowany. Za co, dlaczego? Co zawinił? Przecież żadnej winy w Nim nie znajdują. Sam Chrystus w obliczu kamienowania pytał, za który z dobrych uczynków Go kamieniują? Widać więc jakąś niesprawiedliwość, która się dokonuje, najwyższy wyraz niesprawiedliwości, jakiej może dopuścić się człowiek, gdy Bożą Miłość przybija do Krzyża.

Ale Chrystus ofiarowan jest, iż sam chciał, bo tak chciał Ojciec, a wola Ojca jest Jego wolą – „Nie przyszedłem czynić mojej woli, ale wole Tego, który mnie posłał, Ojca”.

Ostatecznie wszystko na świecie sprowadza się do uległości wewnętrznej wobec woli Bożej, wobec mądrości i miłości Ojcowej. To jest miara doskonałości. I Chrystus ustanowił tę miarę, gdy zmierzył swoje Ciało wymiarami krzyża. Teraz wywyższony od ziemi ma dawać przykład. Wszyscy to muszą widzieć. Wszyscy muszą zobaczyć, jak wygląda posłuszeństwo wobec mądrości i miłości Ojcowej. Oto Chrystus rezygnuje nawet z mnóstwa dobrych uczynków, których mógł jeszcze dokonać. Bo Ojciec chciał inaczej, Ojciec chciał, aby był kres dobrym uczynkom, aby się okazała najwyższa miłość, gdy kto duszę swą daje za braci.

Chrystus spełnia wole Ojca, a spełnia tak ulegle i doskonale, że poddaje swe dłonie, aby je przybito... Już Go nic nie oderwie od woli Ojca...

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja XII

JEZUS NA KRZYŻU UMIERA

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Powiedział Jezus: Potrzeba, aby Syn Człowieczy był ukrzyżowany, aby był zabity. – Ale dnia trzeciego zmartwychwstanie! To było potrzebne nie tylko dla naszego zbawienia, ale dla uczczenia Ojca, bo właśnie w śmierci Chrystusa miała się okazać moc zbawcza Ojca, który włada nad całym porządkiem materialnym i duchowym. On jest Panem życia, który wskrzesił Syna swojego z martwych, aby okazać, że On jest Początkiem życia, On jest Życiem, On daje życie, abyśmy je mieli i obficie mieli.

Dlatego Krzyż Chrystusa jest obrazem nie tyle śmierci, ile życia. Na Krzyżu Chrystusa została zwyciężona śmierć. Tu właśnie umarły Wódz Życia króluje żyw. Przez ukrzyżowanie i śmierć sobie, człowiek poczyna żyć w Bogu. Krzyż jest sztandarem Życia, które jest z Boga, nie z człowieka. Bo Ten, który umarł na Krzyżu, będzie złożony do grobu i w grobie weźmie Życie z Boga, z Jego świętej woli.

Gdy wszyscy stoją w obliczu śmierci i każdy przez całe życie nosi w sobie jeden jedyny największy pewnik, że umrze, potrzebna jest rzecz, aby każdy miał również pewność, że zmartwychwstanie. Gdyby ludzie mieli tylko pewnik śmierci, a nie mieli pewności zmartwychwstania, świat byłby okrucieństwem, a Bóg tyranem. A przecież On jest Miłością. Potrzeba więc było tym, którzy wędrują w krainę śmierci, dać pewność zmartwychwstania. Potrzeba było wprawdzie, aby Syn Człowieczy był zabity, lecz dnia trzeciego zmartwychwstanie! „Potrzeba, abyście i wy zmartwychwstali, jako Ja zmartwychwstałem”. Krzyż jest Zmartwychwstaniem, jest sztandarem na żywot nowy, wieczny.

Wszystkim, którzy dają świadectwo Chrystusowego Zmartwychwstania, Chrystus nadał miano „Apostołów”, czyli ludzi, którzy widzieli i wierzą nie tylko w Jego śmierć, ale i w zmartwychwstanie. Są to więc ludzie, którzy wiedzą nie tylko o tym, że umrą, ale i o tym, że zmartwychwstaną.

I my zawsze wyruszamy do ludzi, którzy na pewno wiedzą, że umrą, ale nie zawsze wiedzą, że zmartwychwstaną. Musimy budzić w nich wiarę w zmartwychwstanie, by wiara ta była potężniejsza niż pewnik śmierci. To jest apostołstwo! Po to zostali wybrani Uczniowie Chrystusa, i po to my wszyscy jesteśmy wybrani, abyśmy dawali świadectwo, że Ten, który umarł na Krzyżu, prawdziwie zmartwychwstał, jako był powiedział. – Alleluja!

„Ojczy nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja XIV

JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Jezus w Grobie. Wypełnił zadanie. Czeka na moc Ojca, który Go wskrzesi. Wierzy w tę chwilę Maryja. Pamięta, co był powiedział: „Trzeciego dnia

Stacja XIII

JEZUS Z KRZYŻA ZDJĘTY I NA RAMIONACH SWEJ MATKI ZŁOŻONY

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Pan Jezus spotkał się z Maryją na początku swej Drogi Krzyżowej, jak spotkał się z Nią w momencie Zwiastowania w Nazaret, jak był z Nią w Betlejem, w domku Nazaretańskim, w świątyni Jerozolimskiej, na drodze apostołskiej. Potrzeba, by raz jeszcze spotkał się z Nią, aby na początku i przy końcu był z Nią, aby zawsze był z Nią. Dlatego Maryja stanęła na Drodze Krzyżowej, i dlatego „pod Krzyżem Jezusowym stała Matka Jego...”

Na Kalwarii uznano, że Jezus jest w jakiś sposób własnością Maryi, dlatego, gdy zdjęto Go z Krzyża, oddano Go Tej, której był własnością, do której należał, a która razem z Nim pracowała w dziele Odkupienia – Matce. Jezus – Hostia Immaculata, został złożony na osobliwym ołtarzu – na ramionach Matki, aby żywy czy umarły, był z Nią; aby każdy żywy czy umarły, był z Nią, aby w życiu i w śmierci, być z Nią; aby ci, co żyją i ci co są już umarli na duszy, jeszcze pamiętali, że jest Ona, Matka Życia, że Ona jest nadal z nimi, chociaż oni już umarli, chociaż nie wierzą i są bez łaski. Idzie o to, by nie myśleli, że Maryja jest tylko Matką Łaski Bożej, Ona jest przecież także Ucieczką grzeszników.

I oto największego „Grzesznika”, na którego Pan złożył nieprawości nas wszystkich, Maryja trzyma w tej chwili na swoich ramionach. Niech oglądają to wszyscy, którzy wiedzą, że Chrystus, chociaż Sam bez grzechu, obciążony jest naszymi grzechami. Na pewno nasze grzechy są maluczkie w porównaniu z ogromem grzechów, którymi obarczony był Chrystus. Matka Pięknej Miłości nie cofnęła swych ramion przed tak Sponiewieranym. Nie cofnie swych ramion przed nikim. Nie odmówi ich i mnie, choćbym powtarzał bez końca: nie jestem godzien spojrzeć na Ciebie. Ona mi odpowie: Ale ja chcę Tobie służyć, jak służyłam mojemu Synowi, który nieprawości twoje i całego świata wziął na Siebie.

O Maryjo! Ty nie gardzisz naszymi prośbami, nie gardzisz człowiekiem! Uczysz, że nie można gardzić nikim. Trzeba przyjąć każdego, każdemu dostarczyć swej pomocy i swoich ramion, choćby były najświętsze i choćby miały dotknąć wszystkich grzechów świata. Na tym polega apostołstwo!

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

Stacja XIV

JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

„Wielbimy Cię, Chryste, i błogosławimy Tobie...”

Jezus w Grobie. Wypełnił zadanie. Czeka na moc Ojca, który Go wskrzesi. Wierzy w tę chwilę Maryja. Pamięta, co był powiedział: „Trzeciego dnia zmartwychwstanę”.

Wielu ma nadzieję, nawet uczniowie idący do Emaus. Przecież powiedział!... Wierzy Magdalena, wierzą ci, którzy stracili wszelką nadzieję na wszystko, ale pozostał promyk: Przecież powiedział!... Wszystko się sprawdziło, oto został wydany, ubiczowany, oplwany, przybity do Krzyża. Czyżby to jedno miało się nie sprawdzić? Cała dola ludzka w tysiącnych odmianach powtórzyła się i sprawdziła w Męce Chrystusa. Czyżby tylko to, co jest nadzieją każdego człowieka na życie wieczne, miało się nie spełnić?

Przy Grobie czuwają nadzieje wszystkich... Świat pali światła, ustawia kwiaty, krzyże. Nie traci nadziei, odwiedza groby, chociaż Chrystus powiedział; „Dozwól umarłym grześć umarłe swoje, a ty chodź za Mną”, świat czuwa przy grobach i ufa...

Grób jest też apostołem, od chwili, gdy Jezus powstał z grobu. Odtąd grób jest świadkiem zmartwychwstania, każdy grób, nie tylko grób z kamieni, ale grób ducha, tłuczący się w niejednym człowieku, który przegrał wszystko. Mówimy o takim człowieku: grób, może pobielany grób. A jednak nie tracimy nadziei, nie rozpaczamy o nimi – a nuż się podniesie, podźwignie? – przecież to człowiek!

Iluż ludzi w naszych sadach złożyliśmy do grobu i postawiliśmy nad nimi krzyżyk. A jednak ufamy – wszak nie wolno wątpić o nikim. W każdym człowieku jest przecież coś Bożego, a Bóg jest Życiem i Miłością. Nie można opuszczać rąk, chociażby ciężki kamień niepamięci i pogardy zwalony był na czyjeś życie. Jeszcze uporczywie chodzić będziemy koło takiego człowieka, pamiętając o Magdalenie, która знаła smak grzechu, a doznała odpuszczenia. Właśnie ona usłyszała: Odpuszcza ci się wiele, boś wielce umiłowała. Miłość odwaliła kamień z grobu jej życia. Ona teraz krąży koło grobu Chrystusa i wierzy Miłości, której sama doznała.

Na pewno z każdego grobu odwali kamień wielka Miłość, jak z Grobu Chrystusa odwaliła kamień Miłość Ojca. Ojciec szuka się do wielkiej pracy, aby odwalić kamień ze wszystkich pobitych, ułożonych w grobie – „Potrzeba, abyście i wy zmartwychwstali, jako Chrystus zmartwychwstał”. Wielka miłość podźwignie każdego z nas z grobu, podźwignie każdego z nas z pobielanego grobu, skierowując ku wszystkim żywym grobom, chodzącym po ziemi, w nadziei, że przez naszą pamięć,

miłość, modlitwę, przykład, troskę i ofiarę – zmartwychwstaną. To także jest apostołstwo!

Apostołowie wrócili od Grobu na pierwszą wieść, że Chrystus zmartwychwstał. Czuwajmy nad grobami, które tak często spotykamy wokół nas. Nie trzeba chodzić tylko na cmentarze, nieraz w jednym tramwaju więcej jest grobów, niż na cmentarzach. Chciejmy z tymi, z którymi tłoczemy się razem do jakiegoś wyjścia, współczuć i modlić się dla nich o zmartwychwstanie i życie.

„Ojcie nasz”... – „Któryś za nas cierpiał rany...”

* * *

Dziękujemy Ci, Panie Jezu Chryste, za owoc tej Drogi Krzyżowej. Jesteśmy nagrodzeni za posłuszeństwo, za uległość Twojej zachęcie: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój na ramiona swoje i naśladuje Mnie”. Dziękujemy Ci za światło tej Drogi Krzyżowej i za zachętę do takiej pracy apostołskiej, abyśmy nawet w największym utrapieniu, ufali mocy zbawczej Twojego Krzyża. Amen.

Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego